WYDANIE: A B C D E F G H I J K L **Cena 10 groszy**

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XI. | ŚRODA, 14 CZERWCA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 164

DR. STEIDLE, przywódca Heimwehry w Austrji i znany polityk został ranny podczas dokonanego nań zamachu przez hitlerowców.

MIN. KANYA, jest przedstawicielem Węgier na konferencji w Londynie.

Hitlerowcy chcą dokonać przewrotu w Austrji

Zaniepokojenie w Londynie i Rzymie. — Czy nastąpi interwencja wielkich mocarstw w sprawie konfliktu austrjacko-niemieckiego?

Wiedeń, 14 czerwca.

Walka rządu Dolfussa z hitlerowcami trwa w dalszym ciągu. Wobec ostatnich zamachów rząd austrjacki postanowił wydać szereg zarządzeń ochronnych, które uniemożliwiłyby wszelkie usiłowania zamachowe narodowych socjalistów. Przedewszystkiem zarządzono ostre pogotowie wojska i policji. Partja narodowych socjalistów będzie rozwiązana prawdopodobnie jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.

Wiedeń, 14 czerwca. (PAT.)

Wedle doniesień z Linzu aresztowany poseł do Reichstagu Habicht rozpoczął wczoraj głodówkę, ponieważ areszt w którym go ulokowano nie jest czysty.

Wiedeń, 14 czerwca. (PAT.)

„Neue Freie Presse" donosi z Londynu, że można uważać za prawdopodobne, że emisja międzynarodowej pożyczki dla Austrji nastąpi w dniu 10 lipca.

Zarówno Anglja jak i Francja miały wyrazić swoją zgodę na ten termin.

Londyn, 14 czerwca. (PAT.)

„Times" w depeszy swego wiedeńskiego korespondenta donosi, że austrjackie rządowe biuro prasowe zaprzecza jakoby kanclerz Dolfuss prosił o interwencję rząd brytyjski oraz rządy innych mocarstw w sprawie konfliktu austrjacko-niemieckiego.

Według komunikatu kanclerz miał tylko zwrócić uwagę na trudności, jakie przeżywa Austrja.

Korespondent „Times'a" oświadcza, że wiadomościom oficjalnym w Wiedniu nikt nie daje wiary pod wpływem wiadomości z Londynu, że Daladier prosił jednak o interwencje rząd brytyjski.

Jednocześnie „Times" podaje komunikat półoficjalny, stwierdzający niepokój, jaki zapanował w Londynie wobec stanowiska Niemiec w sprawie Austrji.

Komunikat zaznacza, że podobne zaniepokojenie, jak w Londynie, zapanowało także w Rzymie.

Dodatkowe kredyty dla Łodzi

na roboty sezonowe. — Prez. Ziemięcki interwenjuje w Warszawie

Łódź, 14 czerwca.

(it) Wczoraj bawił w Warszawie prez. Ziemięcki, celem interwenjowania w ministrestwie opieki społecznej w sprawie dodatkowych kredytów dla Łodzi na prowadzenie robót sezonowych. Kredyty te umożliwiłyby zatrudnienie jeszcze 800 robotników w wydziale plantacji, którzy dotąd pozostają bez pracy.

Prez. Ziemięcki powrócił do Łodzi dziś rano. Jak zdołaliśmy się poinformować, sprawa otrzymania dodatkowych kredytów jest na najlepszej drodze i zostanie rozstrzygnięta przez ministerstwo opieki społecznej jeszcze w bieżącym tygodniu. W razie pozytywnego załatwienia tej sprawy, wszyscy sezonowcy otrzymają w roku bieżącym pracę i zarobek.

Koniec roku szkolnego

Łódź, 14 czerwca.

(it) W dniu dzisiejszym, we wszystkich szkołach łódzkich nastąpiło uroczyste zakończenie roku szkolnego. Koniec roku był wyznaczony początkowo na dzień 15 b. m. wobec przypadającego jednak jutro święta Bożego Ciała, przesunięty został na dzień dzisiejszy.

Zajęć w szkołach już dziś nie było. Uczniowie i uczenice zebrali się poraz ostani w swych klasach, gdzie otrzymali cenzurki i promocje do klas wyższych.

Jutro rozpoczynają się wakacje, które trwać będą do 15 sierpnia.

Mowa min. Koca na konferencji gospodarczej

sensacją dnia w Londynie

Londyn, 14 czerwca. (PAT).

Relacje podane przez pisma angielskie o przemówieniu delegata Polski wiceministra Koca są bardzo obszerne. Fakt ten świadczy o dużem zainteresowaniu jakie wywołały rzeczowe wywody polskiego delegata. Specjalnie obszerne sprawozdania podają: „Times", „Manchester Guardian" i „Financial Times".

Premjer Francji ma odbyć konferencję

z Mussolinim oraz Hitlerem

PARYŻ, 14 czerwca. (PAT).

„L'echo de Paris" podaje sensacyjną wiadomość o mającem nastąpić niebawem spotkaniu pomiędzy Daladier, a Mussolinim, a następnie pomiędzy Daladier a Hitlerem. Dziennik zaznacza, że wiadomość powyższą uzyskał z bardzo pewnego źródła. Komentarz do tej informacji przypomina że izba udzieliła Daladierowi, „carte blanche" do użycia wszystkich środków, które uzna za stosowne dla zawarcia paktu czterech.

7-letnia dziewczynka

porwana przez bandę cyganów

Warszawa, 14 czerwca.

Władze stołeczne otrzymały meldunek o śmiałem porwaniu dziecka przez bandę cyganów. Przed paru dniami zaginęła w tajemniczych okolicznościach 7-letnia Janina Tomulska, córka miejscowego mieszkańca.

O wypadku zaginięcia dziecka powiadomiono policję, która wszczęła energiczne śledztwo. Okazało się, że w pobliskim lesie koczowała banda cyganów. Niektórzy mieszkańcy w dzień porwania widzieli jakiegoś cygana, niosącego płaczące dziecko.

Tejże nocy cyganie zwinęli obóz i odjechali. Zarządzony przez policję pościg przy udziale rodziców i sąsiadów nie dał narazie wyników.

Zastanawia ciekawy fakt, że przed kilkunastu laty cyganie w tej okolicy porwali również dziecko, którego matka z rozpaczy popadła w obłąkanie i obecnie na wieść o nowem porwaniu dziecka przez cyganów, pobiegła gdzieś przed siebie, krzycząc, że musi złapać zbrodniarzy.

Napad opryszków na koncertmistrza

powracającego z Helenowa

Łódź, 14 czerwca.

(ig) Dziś o godz. 1 w nocy na ulicy Franciszkańskiej zdarzył się b. tajemniczy napad uliczny. Ulicą tą przechodzili Michał Lewkowicz, koncertmistrz z Helenowa, który po zamknięciu parku powracał do domu oraz jego znajomy kuśnierz Faktor.

Nagle z tyłu dopadło do nich kilku ludzi. Musieli być zaczajeni w bramie, gdyż jak opowiadali później Lewkowicz i Faktor, ulica była zupełnie pusta i nie widzieli oni żadnych postaci ludzkich.

Na napadniętych posypały się ciosy tak błyskawiczne, że nie zołali się oni obronić.. Po kilku minutach padli na ziemię, brocząc krwią, a wówczas napastnicy skryli się w ciemnościach.

Jęki i krzyki ofiar napadu zwabiły jakiegoś przechodnia, który zaalarmował policję i pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia stwierdził u Lewkowicza ranę ciętą policzka i ranę kłutą, zadaną nożem, pleców. Faktor został ciężko ranny tępem narzędziem.

Policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia przyczyn i tożsamości sprawców napadu.

90 posłów socjalistycznych w Niemczech

znajduje się w więzieniu

Berlin, 14 czerwca.

Frakcja socjaldemokratyczna Reichstagu odbyła naradę o swoich losach.

Wniosek o przeniesieniu siedziby władz partji do Pragi Czeskiej odrzucono. Postanowiono od członków zarządu partji bawiących w Pradze, aby, albo zrezygnowali ze stanowisk w partji albo wrócili do kraju.

W dyskusji stwierdzono, że ze 170 posłów: 90 jest w więzieniach, 70 na wolności, a 10 na emigracji.

Taki jest skład frakcji socjalistycznej w Reichstagu.

Nowy akt teroru

komitadżów macedońskich

Sofja, 14 czerwca.

Dziś popołudniu w pobliżu Banku Narodowego został zamordowany szef biura tego banku Baff Mordercę zdołano ująć po dłuższej walce z policją, w czasie której stawiał on rozpaczliwy opór i rzucił bombę. W końcu policja zdołała go obezwładnić.

Jak wykazało śledztwo sprawca zamachu należy do organizacji macedońskiej Imro. W ciągu ostatnich trzech tygodni ofiarą komitadżów macedońskich padło w Sofji i w okolicy 12 zabitych i 7 rannych. Wzrost liczby zamachów, spowodowany przez zwalczające się wzajemnie organizacje Macedończyków wzbudza wielkie zaniepokojenie w kołach rządowych, które zastanawiają się nad środkami zaradczemi.

Ministerstwo mody w Niemczech?

Berlin, 14 czerwca.

(t) Do różnych urzędów, powołanych do życia przez rząd hitlerowski przybył taki, który nie miał dotąd wzorów w innych państwach, mianowicie urząd do spraw mody.

Na czele tego urzędu stanęła pani Goebbelsowa, małżonka ministra propagandy.

Program nowego resortu, który widocznie narazie zajmować się będzie tylko modą kobiecą jeszcze nie został ogłoszony.

Dla mężczyzn zresztą wydział taki jest zbyteczny, gdyż uniform bronzowej koszuli z „hakenkreuzem" zastępuje wszelkie wskazania mody.

Dziś

ukazał się Nr. 3 tygodnika

„Co tydzień powieść"

i zawiera między innemi powieść sensacyjną

Golgota Kobiety

oraz pierwszą serję fimu rysunkowego

„Wesołe przygody Felusia"

Cena numeru w całej Polsce 30 groszy

Sara Bernhardt była monstrualnie brzydka

I ona zrobiła swą bajeczną karjerę przez przypadek

(m) Wszystko mija.. o wszystkiem się zapomina..

„Vanitas vanitatum et omnia vanitas". W słowach tych tkwi głęboka mądrość. Mówi nam ona, **że niema nic wiecznego na ziemi.** Zapomina się o wielkich czynach, zacierają się w pamięci ludzkiej sylwetki genjalnych ludzi.

Szczególnie krótkotrwała jest sława genjalnych artystów. Sława ta rozkwita błyskawicznie. Rozentuzjazmowany tłum otacza ich nazwiska legendą. Ale kiedy wielki artysta umiera, po bardzo krótkim czasie nazwisko jego zaciera się w pamięci współczesnych i zachowane zostaje tylko w maleńkiej grupie historyków teatru. Po niejakim czasie ktoś sobie przypomina, że żył wielki człowiek, organizuje wówczas komitet, wciąga doń najszersze rzesze społeczeństwa, organizuje się wielkie uroczystości, w czasie których świat przypomina sobie życie i czyny człowieka, ale później znów wszystko zapada się w nicość, pokrywa patyną i nikt więcej nie wspomina nazwiska tego, którym się zachwycał i którego ubóstwiał za jego życia.

Francja rozpoczęła obecnie przygotowania do wielkich uroczystości ku pamięci największej swej artystki scenicznej, która zyskała tytuł narodowej artystki Francji, **Sary Bernhard.**

W związku z rocznicą jej zgonu we wszystkich miastach i miasteczkach republiki francuskiej organizowane są komitety uczczenia jej pamięci. Odbędą się specjalne przedstawienia we wszystkich teatrach i specjalne akademje. Raz jeszcze świat przypomni sobie tę, która w dziedzinie teatru osiągnęła sławę, jakiej nikt przed nią i po niej nie osiągnął, która stała się wzorem nie tylko dla współczesnych ale i dla przyszłych pokoleń aktorskich.

Któż nie słyszał tego nazwiska, kto nie wiedział kim była Sara Bernhard? Minęło kilka lat od jej śmierci, a już nikt o niej nie pamięta. I dopiero uroczystości, które szykują się we Francji przypomną znów światu wielkie nazwisko genjalnej kobiety.

Sara Bernhard urodziła się w biednej rodzinie holenderskiej. Rodzice nie byli w stanie jej wychowywać, oddali ją przeto na wychowanie do klasztoru. Ale dziecko źle się czuło w ponurych i surowych murach klasztornych. Po kilku latach Sara powróciła do domu.

Kiedy myśl o teatrze zrodziła się w jej głowie, czy wówczas gdy przebywała w klasztorze — niewiadomo. Ale po powrocie do domu coraz usilniej i natarczywiej prosiła o wysłanie jej do szkoły dramatycznej. Nie brano tego początkowo poważnie. **Sara była monstrualnie brzydka.** Ale w końcu zdecydowano się oddać ją do szkoły. Po roku Sara występowała w drobnych rólkach w teatrach „Porte Saint-Martin" i „Gymnase". **Występy te przyniosły jej wielkie rozczarowanie.** Nikt nie zwracał na nią uwagi, nikt się nią nie interesował. Ale Sara Bernhard była uparta. **I nagle, niespodziewanie nastąpił w jej życiu przełom.**

Przyjaźniła się ona wówczas z podrzędną artystką Hagarą. Każdego wieczoru, w oczekiwaniu na engagement Sara przychodziła do teatru, do ubieralni Hagary **i tam pewnego wieczora poznała młodego, nieznanego poetę, który napisał sztukę wierszem i chciał ją przeczytać artystkom.**

Sztuka wywarła na obu dziewczynach niezwykłe wrażenie. I Sara Bernhard, energiczna i zacięta, postanowiła kuć żelazo póki gorące, wykorzystać nadarzający się moment. **Następnego dnia pojechała ona z rękopisem do dyrektora „Odeonu".** Powiedziała, że ma dla niego sztukę, która zrobi sensację w Paryżu, ale da ją pod warunkiem że otrzyma w niej główną rolę. **Dyrekcja „Odeonu" postanowiła zaryzykować. Rozpoczęły się natychmiast próby. Sztuka nazywała się „Przechodzeń" a autorem jej był słynny później Francois Coppee.**

Rola Żanety w tej sztuce była debiutem Sary i jej pierwszym tryumfem. Zaczął o niej mówić cały Paryż. I od tej chwili życie Sary Bernhard było jednem, nieprzerwanem pasmem tryumfów i powodzeń, przy oklaskach tysięcznych tłumów i przy poszepcie zachwytu publiczności wszystkich krajów i narodów. Imię Sary otoczone zostało aureolą legend. We wszystkich językach europejskich ukazuje się bogata literatura o tej artysce.

Zarobki jej sięgać zaczęły fantastycznych rozmiarów. Z Ameryki przywiozła ona przeszło 2 miljony dolarów, a z Rosji — około 7 miljonów franków. Niema na świecie zakątka, w którym nie występowała bodaj raz.

W domu znakomitej artystki zbierało się najbardziej wyszukane towarzystwo. **Wśród przyjaciół Sary Bernhard były koronowane osoby i znakomitości ze świata politycznego i artystycznego.**

Była ona nietylko artystką ale również dramaturgiem i rzeźbiarzem. Jej dramat „Adrjanna Lecouvreur" wystawiony był na wszystkich scenach europejskich. Jej rzeźby „Po burzy" i „Ofelja" wystawione były w salonie paryskim i przyniosły jej dwa złote medale.

Wieczna młodość Sary Bernhard stała się przysłowiowa. Gdy miała 74 lata grała „Kamielową Damę", „Hamleta" i „Orlątko". Stworzyła swój teatr, w którym występowała jako artystka i reżyser.

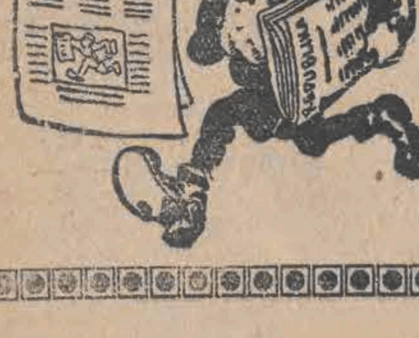

Autor bohaterem własnej powieści...

Coś podobnego zdarzyć się może tylko w Ameryce

(sb) Niezwykłe poruszenie wywołało w całej Ameryce aresztowanie kilku studentów uniwersytetu w Dayton. Tło tej sprawy jest niezwykłe, nawet na stosunki amerykańskie.

W Dayton mieszka popularny autor powieści kryminalnych Fawcerry. Powieści jego cieszą się ogólnem powodzeniem, a ostatnia jego książka była szczególnie ciekawa. Jest to romans kryminalny, który trzyma czytelnika w napięciu do ostatniej stronicy. Opisuje on dzieje pewnego młodzieńca, który postanawia uwolnić z rąk bandytów pewną młodą dziewczynę. Dostaje się on do domu owej dziewczyny, gdzie przechodzi najrozmaitsze tortury.

W nocy z pomiędzy szpar ściany wydzielają się duszące i gryzące gazy. Tajemnicze postacie krążą po całym domku, a kule rewolwerowe się ich nie imają. Po kolei zostają zabici wszyscy służący. Ciało każdego z nich znalezione zostaje ciągle w tem samem miejscu z jednakowemi symptomami śmierci. Na ścianach pojawiają się napisy świetlne, które znikają następnie bez śladu. Młoda niewiasta zostaje porwana w tajemniczych okolicznościach. Ten sam los spotyka również bohatera powieści, jednak w końcu udaje mu się zdemaskować bandę i oddać ją w ręce policji.

Powieść ta wywołała w Ameryce wielkie poruszenie, a kilku studentów z Dayton wpadło na iście piekielny plan. Postanowili oni urzeczywistnić wszystkie szczegóły zbrodni, które zrodziły się w fantazji młodego pisarza. Ofiarą studentów miał paść właśnie sam pisarz. Drugą bohaterką sztuki miała zostać matka pisarza. Studenci poczynili już wszelkie przygotowania, zaopatrzyli się w gazy duszące, broń, auto i inne akcesorja, poczem przystąpili do wykonania zamiaru.

Przy pomocy duszących gazów dostali się oni do wnętrza domu. Gdy służba padła nieprzytomna, wynieśli oni ciała ich wszystkich i wywieźli za miasto. Następnie porwali oni matkę pisarza, którą również osadzili w samotnej willi. Z kolei przyszła kolej na samego Fawcerry. Widocznie jednak intuicja pisarza była zgodna z rzeczywistością, albowiem skoro on był bohaterem dramatu, winien był przecież zdemaskować całą bandę.

Tak też rzeczywiście się stało. Wszyscy studenci zostali przez niego wykryci i aresztowani. Cała ta sprawa wywołała w Ameryce niezwykłe poruszenie. Aresztowani studenci stanąć mają w najbliższym czasie przed sądem, oskarżeni o napad z bronią w ręku.

Kobieta, która uzdrawia chorych,

nie posługując się żadnemi medykamentami

(z) W Saint - Iris we Francji rozpatrywany jest proces Anny Debore, która w ciągu ostatnich lat zdobyła wielką popularność jako posiadająca cudotwórcze właściwości lecznicze.

Anna Debore stanęła przed sądem pod zarzutem uprawiania praktyki lekarskiej bez zezwolenia. Zarówno oskarżona, jak i cały szereg świadków, którzy zeznają dla niej korzystnie, nie orjentują się w zarzucanem jej przestępstwie. Anna Debore leczyła ludzi i przynosiła ulgę ich cierpieniom—i dlatego ludność miasteczka niezwykle gorąco staje w jej obronie, nazywając ją „świętą". Niemal każdy ze świadków miał do opowiedzenia sądowi wypadek cudownego uleczenia przez Annę Deborę, która uzdrawiała chorych jakoby skazanych już przez lekarzy na śmierć, lecząc ich bez żadnych medykamentów.

Ludność całej okolicy, w której Anna Debore uprawiała swą praktykę, jest całkowicie przekonana, iż posiada ona jakieś nadprzyrodzone siły i że sama Opatrzność zaopatrzyła ją w tę cudotwórczą moc.

Jak wynika z przewodu sądowego, mocy tej nabyła oskarżona w 1916 roku. Przechodząc lasem w okolicy Landignac stanęła nagle, jak gdyby zatrzymana jakąś niewidzialną siłą i w tejże chwili usłyszała jakiś głos. Głos ten wprowadził ją w tajniki uzdrawiania ludzi, zastrzegając się atoli, iż pod żadnym pozorem nigdy nikomu nie zdradzi tajemnicy.

— Upadłam na kolana — opowiada oskarżona — i złożyłam podziękowanie Bogu. Od tej chwili posiadłam zdolność leczenia ludzi.

Na potwierdzenie posiadania boskiego daru, cudotwórczyni powołuje się na szereg innych przykładów, m. in. przepowiedziała ona podobno, iż wojna skończy się w 1918 r.

— Czyż przepowiednia moja się nie sprawdziła? I czy setki ludzi, których uratowałam od śmierci, nie błogosławią mnie?

Proces Anny Debore wywołał wielkie zainteresowanie w całej Francji i do małej mieściny zjechało dużo ciekawych w tej liczbie również korespondenci wszystkich większych pism paryskich.

Wolna Trybuna

Czy można kochać więcej niż raz?..

„Józio" z Krakowa. Szkoda, że nie podał mi Pan nic bliższego o sobie, a nawet swego wieku. Z listu, jednak wnoszę, że jest Pan jeszcze bardzo młody, w przeciwnym razie życie samo odpowiedziałoby Panu na kilka z pańskich pytań.

1) Czy można pozwolić swe szczęście (w osobie panienki) dać zamknąć w murach klasztornych?

Szkoda, że nie napisał Pan nic o powołaniu do życia klasztornego owej pani. Nie przypuszczam, aby zgodziła się wstąpić do klasztoru, nie czując prawdziwego powołania, a z powołaniem nie można i nie trzeba walczyć. Czy mógłby Pan ze spokojnem sumieniem wziąć na swoje barki tak poważną odpowiedzialność, jak pokierowanie losem osoby drugiej?. A odpowiedzialność za przyszłość i los tej pani obarczyłaby Pana, w wypadku gdyby P. w jakikolwiek sposób próbował przeszkodzić jej zamiarom i powołaniu. **Klasztor może zapewnić owej pani spokój ducha i dać tem samem wiele szczęścia,** czy chciałby Pan, ażeby się go wyrzekła dla zapewnienia, chwilowego bodaj, szczęścia Pana?

2) Czy można żyć bez ukochanej osoby? O ile tak, to poco?

Drogi Panie Józiu, **instynkt życia jest w nas wszystkich bardzo silnie rozwinięty.** Ten instynkt właśnie potrafi przezwyciężyć wiele przeszkód, które narazie wydają się nam zaporą nie do przebycia. Istnieje na świecie wiele zadań do spełnienia. Ważne są nietylko te sprawy, które dotyczą nas bezpośrednio. Człowiek żyjący w zorganizowanem społeczeństwie, korzystający z dobrodziejstw kultury, którą pozostawili nam inni, **winien jest spłacić swój dług względem społeczeństwa.** Świat i, ludzie wymagają od Pana innych czynów nietylko troski o siebie i własne sprawy Ten właśnie niespłacony dług względem społeczeństwa, odpowiada na pytanie poco trzeba żyć.

3) Czy można kochać prawdziwą, szlachetną, niezmysłową miłością więcej niż raz? Sądzę, Panie Józiu, że tak. W dziedzinie uczuć niema reguł na których możnaby się oprzeć. Jeżeli spotka Pan w swem życiu, a nie wątpię, że tak, kobietę, której zalety serca i umysłu potrafią wywołać w Panu szlachetny oddźwięk, pokocha ją Pan równie prawdziwą miłością.

4) Czy miłość może dać szczęście? Chwilowe tak. Nie podobna jednak określić tego na dłuższą metę. **Szczęście jest pojęciem tak oderwanem, na które wpływa tak wiele a najrozmaitszych czynników, że nikt nie jest w stanie nawet sam sobie przepowiedzieć jakie warunki zapewnią mu uczucie absolutnej szczęśliwości.** Miłość łączy się w naszem pojęciu, z wieloma innemi, często bardzo przyziemnemi sprawami. **Aby miłość mogła zapewnić szczęście, musiałyby być wszystkie warunki w których uczucie to mogłoby się rozwijać, zachowane.** Niestety, najczęściej tak jednak nie jest. Codzienne troski i kłopoty zabijają w nas najpoetyczniejsze wzloty. **Sama miłość nie potrafi zapewnić szczęścia na dłuższą metę.**

Najpiękniejsza blondynka Paryża

(z) W Paryżu odbył się niedawno konkurs najpiękniejszej blondynki. Na ten oryginalny konkurs przybyło wiele kandydatek, — blondynek najróżnorodniejszych odcieni, które nęciły nietylko zaszczyty, związane z uzyskaniem palmy pierwszeństwa, lecz i perspektywa uzyskania bezpłatnej podróży do St. Zjednoczonych, z uroczystem przyjęciem w Hollywood przez jedną z najsławniejszych gwiazd tamtejszych.

Jury, składające się ze znanych literatów i artystów, wybrało 15 najpiękniejszych dziewcząt, zaś wśród nich wybór wszystkich padł na 18-letnią Irenę Weiss, czarującą platynową blondynkę.

W ciągu 48 godzin po dokonaniu wyboru „najpiękniejsza blondynka Paryża" znajdowała się już w drodze do Nowego Yorku.

Symfonja łódzkiego podwórka

Niema już kataryniarzy... Miejsce ich zajęły zespołowe orkiestry, grupujące zredukowanych muzyków

Łódź, 14 czerwca

(ak) Niema rzeczy bardziej zmiennej, niż upodobania ludzkie. To, co dziś uważamy za ładne — jutro wyda nam się czemś bardzo brzydkiem, nie zasługującem nawet na zwrócenie uwagi. Niestałość gustów i upodobań publiczności obserwują : — można rzec — przeżywają aktorzy, klowni, rozmaite przedsiębiorstwa rozrywkowe o takim, czy innym charakterze.

Dla przykładu wystarczy wziąć następujące tło i obsadę „artystyczną".

SCENA — łódzkie podwórza.

WYKONAWCY TYTUŁOWYCH RÓL — kataryniarze, muzycy tworzący zespołowe orkiestry.

***

Przed kilku, a nawet kilkunastu laty pospolitymi gośćmi na łódzkich podwórkach byli „muzykanci", przeważnie grający na staroświeckich harmonjach, okazałych trąbach itp. Po nich przyszli kataryniarze z nieforemnemi pudłami, osadzonemi na długich kijach. I było dobrze. Kataryniarze wygrywali melodje, ludzie rzucali im pieniądze.

Gromady dzieci skwapliwie podnosiły groszaki, biegnąc na wyścigi, byleby tylko wejść w łaski „pana" kataryniarza.

A kataryniarz grał. Panny „do wszystkiego" spoglądały smętnie na tajemniczą skrzynię i powiadały wzruszając ramionami.

— Mądry musi być taki wynalazek. Bez nijakiej trąby, „harmonji" gra i to tak, że człekowi nogi nie ustaną...

Co która Kasia, czy Małgosia schodziła na dół, gdzie za kilka groszy mogła wygrać u kataryniarza, czy to broszkę, czy pierścionek. I było dobrze.

***

Minęło kilka lat. Przyszedł kryzys. Technika poczyniła wielki krok naprzód. Miast niemych filmów ludzie wymyślili dźwiękowe. Orkiestry w kinach stały się zbędne, muzycy okazali się „niepotrzebnymi ludźmi". **Setki skrzypków, wiolonczlistów, saksofonistów itp. straciło pracę.**

Z braku pieniędzy, z braku jakichkolwiek środków do życia **muzycy poczęli grać po podwórzach.**

Inowację tą przyjęto z entuzjazmem.

— „Co tam katarynki — powiadali ludzie, toż to oprócz starych, jak świat melodyj — nic nowego nie zagra. A tu i tanga, foxtrott, rumba... Człowiek wie, za co ma płacić"...

Szczególnie zadowolone są panny „do wszystkiego". Te, które zachwycały się kiedyś katarynkami — są dziś statecznemi i poważnemi matronami, dla których każda muzyka jest okropna (wiadomo — nerwy). Nowe natomiast Kasie i Marysie, topiąc namiętne spojrzenia w urodziwych i elegancko ubranych muzykach — szepcą z podziwem.

— Tyż to mądra rzecz taki „jajcband". Mądry wynalazek... I pomyśleć, że „takie" gra bez żadnej katarynki... No... no...

Dziwni są ludzie. **Kiedyś zachwycali się, że katarynka gra „sama", bez żadnych trąb, skrzypiec a potem niemniej są zdziwieni faktem, że taki „jazzband" gra bez żadnej katarynki...**

Orkiestry zespołowe cieszą się powodzeniem. Ludzie chętnie dają po kilka groszy, aby usłyszeć jakiś szlagier ze śpiewnym refrenem. Bo jakże?! **Toż to prawdziwa orkiestra gra! Wielki bęben z przymocowanemi talerzami, harmonja, ale nie taka staroświecka, gdzie tam! Nowiuteńka, biała z 64 basami! Do tego kornet, klarnet a nierzadko i saksofon.**

Niektórzy muzycy, obdarzeni lepszym słuchem i pomysłowością, zabierają na podwórka kilka instrumentów, na których samemu grają.

I dziwić się, że tacy mistrzowie zawojowali starych kataryniarzy?

***

Ostatnio prawie wcale nie widać na podwórkach katarynek. Kataryniarze nie przychodzą już na łódzkie podwórza, z któremi się tak bardzo zżyli... Nie przychodzą bo poco? Czy kto im co rzuci — starym biednym kataryniarzom?

Być może, że przyszłe pokolenie weźmie katarynkę za coś nowego, za przebój, sensację. I możliwe, że wtedy dobrze będzie kataryniarzom. Jednak czasy te są bardzo odległe. Tymczasem **kataryniarzom jest źle, cierpią kryzys.** I może już niedługo na łódzkich podwórkach ucichnie raz na zawsze głos katarynki, może już niedaleki jest dzień, kiedy z powierzchni ziemi znikną całkowicie ostatni „mohikanie". Biedni łódzcy kataryniarze...

Działalnosć koncernu Morgana

będzie ograniczona

Londyn, 14 czerwca.

Komisja śledcza w sprawie koncernu Morgana ustaliła, że koncern ten kontrolował 89 banków, towarzystw użyteczności publicznej, towarzystw asekuracyjnych i przedsiębiorstw przemysłowych. Wszystkie te instytucje rozporządzały łącznie kapitałem 20 miljardów dolarów. W kołach politycznych jest rozważany projekt uchwalenia ustawy, która ograniczyłaby działalność koncernu Morgana. Ustawa ta ma być uchwalona przez Kongres jeszcze przed odroczeniem sesji na ferje letnie. Prezydent Roosevelt jest podobno zwolennikiem uchwalenia tego projektu.

Krwawa zbrodnia pod Turkiem

Sprawca sam oddał się w ręce władz. — Mord miał tło erotyczne

Kalisz, 14 czerwca.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o nieludzkiem pobiciu niejakiej Pawlakowej ze wsi Tokar, powiatu tureckiego, która, przewieziona do szpitala w Kaliszu, zmarła.

Obecnie ujawniony został sprawca morderstwa, któremu wyrzuty sumienia kazały przyznać się do zbrodni.

Tło sprawy jest następujące:

Mieszkańcy wsi Tokar znaleźli w mieszkaniu Pawlakowej **roznegliżowaną właścicielkę, która dawała słabe oznaki życia i była cała ranna.** Jak wykazała sekcja lekarska, Pawlakowa otrzymała 5 głębokich ran głowy, które spowodowały pęknięcie czaszki.

Początkowo przypuszczano, że mord ma podłoże rabunkowe, rychło jednak zorjentowano się, **że ma tu miejsce fakt zemsty na tle miłosnem.**

Wczoraj wieczorem na posterunek policji w Jeziorsku, powiatu tureckiego przybył Stanisław Janiak, **który oświadczył, że jest sprawcą zabójstwa na osobie Pawlakowej.**

Janiak wyjaśnił, że łączyły go ze zmarłą bliższe stosunki, ponieważ jednak ostatnio Pawlakowa wykazywała względem niego obojętność, krytycznej nocy przybył do jej mieszkania, **aby się z nią rozmówić.**

W czasie rozmowy doszło między nimi do sprzeczki, przyczem Janiak chwycił nóż i rzucił się na kobietę. Ta zdołała wyrwać napastnikowi nóż, a **wówczas Janiak leżącym na stole młotkiem ugodził Pawlakową kilkakrotnie w głowę.**

Zabójcę osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Staruszka przejechana przez wóz

Doznała ona wstrząsu mózgu

Łódź, 14 czerwca.

(ig) Wczoraj wieczorem zdarzyły się w Łodzi dwa nieszczęśliwe, bardzo ciężkie wypadki przejechania ludzi na ulicy. Na ul. Pomorskiej Nr. 36 przejechana została przez wóz 65-letnia staruszka Rojza Szwarc, zamieszkała na ul. Goplańskiej Nr. 32. Do poszwankowanej wezwano pogotowie i tu miał miejsce bardzo ciekawy fakt. Mianowicie Szwarcowa była zupełnei przytomna i nie skarżyła się na żadne bóle. Na kikakrotne pytania ze strony lekarza odpowiedziała przecząco. Odwieziono ją wobec tego do domu i pozostawiono pod opieką rodziny.

Tymczasem w trzy godziny później wezwano pogotowie do niej do domu. Okazało się, że przerażenie, spowodowane wypadkiem odebrało jej w pewnym momencie możność reakcji na ból. Dopiero po upływie pewnego czasu, zaczęła ona skarżyć się na silne bóle w klatce piersiowej i bóle głowy.

Gdy lekarz zbadał ją dokładnie, okazało się, że ma ona złamane dwa żebra, złamany mostek piersiowy oraz wstrząs mózgu. Odwieziono ją wobec tego w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Radogoszczu. Jest to nader rzadki wypadek, zanotowany w kronice pogotowia.

Drugi wypadek zdarzył się na ul. Piotrkowskiej, około Nr. 114, gdzie krawiec Szyja Lubiatowski przejechany został przez motocykl. Uległ on złamaniu kości nosowej i wstrząsu mózgu.

W stanie poważnym przewieziono go do szpitala w Radogoszczu.

Matka z dzieckiem pod kołami pociągu

Wstrząsające samobójstwo pod Lublinem

Lublin, 14 czerwca.

Onegdaj, nad ranem nieznana kobieta **rzuciła się pod przejeżdżający pociąg we Wrotkowie pod Lublinem.**

W chwili popełnienia rozpaczliwego czynu kobieta miała na rękach dziecko. **Koła lokomotywy obcięły nieszczęśliwej nogi, zaś noworodek odrzucony został przez wagon na odległość kilku metrów.**

Po zatrzymaniu pociągu stwierdzono, **że kobieta poniosła śmierć na miejscu, zaś niemowlę dawało jeszcze oznaki życia, lecz odwiezione do żłobka zmarło**

Zawiadomiona policja wdrożyła dochodzenie celem ustalenia tożsamości tragicznie zmarłej niewiasty.

Jak zdołano chwilowo ustalić, kobieta nie miała przy sobie żadnych rzeczy wartościowych ani pieniędzy i najprawdopodobniej przyczyną tragedji była nędza i rozpacz.

Kwariani wyzwał Sztekkera

do walki wolnoamerykańskiej. — Dziś Krauzer walczy ze Sztekkerem, a Keller do rezultatu z Grabowskim

Decydujące spotkanie Krauzera z Kawanem trzymało wczorajszą publiczność w wielkiem napięciu. Walka ta toczyła się ze zmienną przewagą, jednak pod koniec Krauzer przeważał.

Po nieudałym przerzuceniu w 3 rundzie wiedeńczyk schwytał Krauzera w nelsona, jednak żydowski zapaśnik oswobodził się z tego niebezpiecznego chwytu. Gdy Kawan założył ponownie Krauzerowi nelsona, ten nagłym kontratakiem powalił go wśród ogromnego entuzjazmu publiczności, na łopatki.

Po walce Krauzer podszedł do sędziego i protestując przeciwko zwycięstwu Grabowskiego oświadczył, że nie może się zgodzić na takie orzeczenia, które mogą zaważyć na możliwościach uzyskania przez niego pierwszej nagrody.

Spotkanie dwuch najlepszych polskich zapaśników Sztekkera z Grabowskim nie przyniosło rezultatu. Walka ta prowadzona była brutalnie.

Remisowo zakończyło się również spotkanie Bielewicza z kanadyjczykiem Nelsonem.

Walka wolnoamerykańska Miazia z Kwarianim trwała zaledwie pół minuty. W 36 sekundzie Kwariani położył przeciwnika.

Po walce, Kwariani zażądał wyznaczenia spotkania, również w stylu wolno amerykańskim ze Sztekkerem, który wyzwanie przyjął oświadczając, *że nie lęka się Kwarianiego.*

Potężny niemiec Keller zdusił nelsonem łodzianina Synkowskiego. W 4-ej minucie Synkowski legł na łopatkach wymęczony brutalnemi uderzeniami Kellera.

Dziś zaciekawienie budzi spotkanie aż do rezultatu Grabowski — Keller.

Krauzer stoczy z mistrzem Polski Sztekkerem pierwszą w Łodzi walkę.

Pozatem walczą: Bielewicz — Czaja, Nelson — Miazio oraz ***decydująca*** *walka Kwariani — Kawan.*

Przemytnik śmiertelnie ranny

Katowice, 14 czerwca.

Nocy dzisiejszej w polu miedzy Brzezinami Śląskiemi a Maciejkowicami strażnik graniczny zauważył przemytników. W pościgu za nimi użył broni palnej i ranił śmiertelnie w czaszkę 17-letniego Jana Czerwińskiego, zamieszkałego w Grodźcu.

Aresztowanie dwuch wyższych urzędników pocztowych

Warszawa, 14 czerwca.

W dniu wczorajszym aresztowani zostali na polecenie władz śledczych dwaj wyżsi urzędnicy pocztowi, a mianowicie asesor dyrekcji poczt i telegrafów Jan Sajkiewicz oraz urzędnik Ryszard Sankowski. Ministerstwo poczt i telegrafów wyznacza dla niezamożnych studentów politechniki warszawskiej stypendja. — Jak się okazało, niedawno powołani zostali do wojska dwaj stypendyści, a wówczas Sankowski i Sajkiewicz przywłaszczyli sobie 5000 zł. przeznaczone dla nich.

40-godzinny tydzień pracy

nie zostanie wprowadzony

Genewa, 14 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Pracy po dłuższej dyskusji odrzucono projekt wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy większością 69 głosów przeciw 55.

Międzynarodowa konferencja pracy postanowiła wystosować do poszczególnych rządów ankietę w sprawie skrócenia godzin pracy. Materjały ankiety mają posłużyć za podstawę do nowego międzynarodowego układu, który będzie opracowany na następnej konferencji w przyszłym roku.

Hindenburg ciężko chory

Berlin, 14 czerwca.

(t) W dniu wczorajszym rozeszły się pogłoski o chorobie prezydenta Rzeszy Hindenburga. Hindenburg od kilku dni jest już chory i nie opuszcza łóżka. — Przyczyny złego stanu zdrowia prezydenta nie zostały dotychczas ustalone. Hindenburg ma silną gorączkę, co ze względu na jego podeszły wiek może się okazać niebezpieczne. Hindenburg liczy obecnie 86 lat.

Minjatury

Na ucho...

Trzej szoferzy, znani ze swych blagierstw, opowiadają sobie cuda o szybkości swych maszyn.

Pierwszy powiada:

— Moja maszyna pędzi tak szybko, że drzewa, obok których przejeżdżam, tworzą zwartą ścianę...

— To nic... — powiada drugi. — Wszyscy utrzymują, że moja maszyna strasznie huczy... Ale ja jednak nic nie słyszę, albowiem pędzę z taką szybkością, że hałas nie może nadążyć i zawsze zostaje w tyle...

— Phi... — odpowiada trzeci. — To głupstwo... Moja maszyna pędzi!... Wyobraźcie sobie co ja miałem... Okrążam raz plac dokoła... Pędzę z zawrotną szybkością!... Co to była za szybkość!... Co tu dużo gadać?... Wyobraźcie sobie, że w pewnej chwili ujrzałem numer własnego auta przyczepiony ztyłu!...

**

Parasolnik wraca z podróży wojażerskiej. Szef ogląda zamówienia i powiada:

— Widzę, że pan się starał, ale dlaczego nasz stary klijent, Samowarczyk, nic u pana nie kupił?...

— Właśnie z nim miałem najwięcej zmartwienia... — odpowiada wojażer. — Dwa razy byłem u niego i on mnie dwa razy wyrzucił za drzwi!...

— Warjat!... To pan nie wie, że Samowarczyk zawsze kupuje u nas dopiero po trzeciem wyrzuceniu za drzwi?!...

**

Koziołkiewicz wraca do domu i zastaje swą żonę bardzo zasmuconą. Obejmuje ją więc czule i pyta:

— Coś mi się nie podobasz... Coś musiało być... Powiedz odrazu: — zdradziłaś mnie, albo znowu zaciągnęłaś dług?...

— A cobyś ty wolał? — pyta małżonka.

— To zależy od wysokości długu...

**

Pan Antoni bawił kilka dni w Warszawie.

— Jakto?... Nic mi nie przywiozłeś w prezencie? — dziwi się żona po powrocie pana Antoniego.

— Niestety...

— Och!... To znaczy, że mnie już nie kochasz... Zawsze przywoziłeś mi upominki, a dziś nie!...

— Owszem przywoziłem ci... Ale tym razem byłem ci wierny...

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), Z. Steckela (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (ul. Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

Rewelacja taniości

Chcemy żyć, jeść, pić, bawić się i czytać, ale nie mamy... pieniędzy

Mówi się wiele o walce z kryzysem. Czy można walczyć z kryzysem?

W stosunkach społeczno - gospodarczych kryzys jest zjawiskiem tak samo naturalnem, jak w przyrodzie naturalne są takie zjawiska, jak mróz, czy upał... Czy można walczyć z mrozem, z upałem? Nie.

Do mrozu i do upału musimy się przystosować, odpowiednio się ubrać, odpowiednio się odżywiać, czy schronić. Tak samo, nie mogąc walczyć z kryzysem, musimy się do niego przystosować, a wtedy nie będziemy go odczuwali w tak znacznym stopniu.

Na towary niema zbytu, fabryki stają, w sklepach pusto... Czy ludzie nie chcą jeść, nie chcą pić, ubierać się, czy nie chcą się bawić?... Ależ oczywiście, że chcą, chcą może bardziej, niż kiedykolwiek. Wszyscy mamy ogromne potrzeby, ale nie mamy tylko pieniędzy, by je zaspokoić. Gdyby można było nagle doprowadzić do powszechnego zniżenia wszystkich cen, nie ulega kwestji, że nasz obieg pieniężny wystarczyłby całkowicie i życie gospodarcze w Polsce ruszyłoby pełną parą. Ruszyłyby fabryki, robotnik miałby normalne zarobki, mógł by kupować produkty rolne i przemysłowe, a wraz z tem ożywiłoby się rolnictwo i handel.

W dziedzinie wydawniczej rewelacją taniości jest nowy tygodnik p. t. „Co Tydzień Powieść" Kosztuje on tylko 30 gr. i zawiera w każdym numerze pełną całość powieściową, a pozatem liczne nowiny ciekawe ze świata, humor i satyrę, informacje filmowe i teatralne, a wreszcie — szarady i zagadki z nagrodami dla czytelników. Tygodnik „Co Tydzień Powieść" otrzymać można w każdym kiosku gazetowym w całej Polsce, a pozatem w prenumeracie za zł. 1 miesięcznie. Zamówienia na prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Wydawnictwo „Republika" redakcja „Co Tydzień Powieść" Łódź, Piotrkowska 49. Należność za prenumeratę miesięczną w kwocie zł. 1 wraz z przesyłką pocztową należy wpłacać na konto PKO Nr. 68148.

Hallo! Tu radjo!

ŚRODA, dnia 14-go czerwca.

11.57.12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.
12.25—12.35: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
12.35—12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.
12.55—13.00: Dziennik Południowy.
13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.
13.05—14.55: Przerwa.
14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. W przerwach komunikaty łódzkie i lokalne wiadomości bieżące.
16.00—17.00: Transmisja z Ciechocinka (park). Koncert popularny w wyk. Ork. Symfon.
17.00—17.15: Pogadanka aktualna.
17.15—18.15: Płyty gramofonowe.
18.15—18.35: Odczyt p. t. „Sport w starożytności" (z cyklu „Sport i wychowanie fizyczne"), wygłosi dr. Stanisław Lenkowski.
18.35—19.10: Recital śpiewaczy Eugenjusza Mossakowskiego przy fort. prof. L. Urstein.
19.10—19.20: Płyty gramofonowe.
19.20—19.35: Rozmaitości.
19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następny.
19.40—19.55: Kwadrans literacki: „Wyrok zająca" — fragment z powieści Adolfa Dygasińskiego p. t. „Zając".
20.00—20.50: Muzyka lekka w wykon. Rositty Barrios (śpiew), Mieczysława Nihemana (wirtuoz na wielu instr.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).
20.50—21.00: Dziennik Wieczorny.
21.00—21.10: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
21.10—21.25: Płyty gramofonowe.
21.25—22.00: Koncert muzyki polskiej. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Adam Dobosz (tenor).
22.00—22.25: Muzyka taneczna.
22.25—22.35: Wiadomości sportowe.
22.35—22.40: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.
22.40—24.00: Muzyka taneczna z restauracji „Europa" w Ciechocinku.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.30. PRAGA. „Don Kiszot" — opera Masseneta. Transmisja z Teatru Narodowego.
19.30. BRNO. „Chowańszczyzna"—opera Mussorgskiego. Transm. z Teatru Narodowego.
20.00. WROCŁAW. „Gdybym był królem" — opera komiczna Adama. Tr. z Teatru Miejskiego.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.

Kilińskiego 14. 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

Jenny Dolly

uległa poważnej katastrofie samochodowej

(lu). — Z pośród wielu słynnych sióstr, które cieszą się zasłużoną sławą artystyczną, najwięcej rozgłosu zdobyły t. zw. „Dolly-Sisters" to znaczy — **dwie siostry Rosie i Jenny Dolly.**

Przed kilku tygodniami Jenny, przebywająca w Paryżu, stała się ofiarą poważnego wypadku samochodowego. Od sześciu tygodni znakomita tancerka nie opuszcza łoża szpitalnego. Stan jej był

bardzo groźny...

Jak jest teraz, dokładnie niewiadomo...

Rosie Dolly, która przebywała w Ameryce, przybyła do stolicy Francji, by pielęgnować chorą siostrę. Spotkanie sióstr było podobno

bardzo dramatyczne.

Obydwie siostry miały wkrótce wystąpić w wielkim filmie amerykańskiej wytwórni. Rosie czekała właśnie na przybycie siostry do Ameryki, aż tu pewnego dnia dowiaduje się z gazet o strasznym wypadku samochodowym, którego ofiarą padła jej najukochańsza Jenny...

Rosie zadzwoniła natychmiast do Bordeaux, w okolicach tego miasta nastąpiła bowiem owa

fatalna katastrofa,

odpowiedziano jej jednak, że siostrze jej nie grozi żadne niebezpieczeństwo i że jest ona tylko lekko ranna.

Odpowiedź ta nie zadowoliła jednak siostry, przebywającej w Ameryce i przed podpisaniem kontraktu z wytwórnią Rosie postanowiła z mężem udać się do Europy, by na miejscu zbadać stan siostry. Przed samym wyjazdem dopiero Rosie otrzymała list, w którym donoszono jej o komplikacjach, jakie zaszły w chorobie siostry.

Okazało się, że

wypadek był bardzo poważny.

Jenny Dolly w ciągu pięciu dni leżała nieprzytomna. Obawiano się o jej życie...

Po przybyciu siostry zwołano do łoża chorej konsyljum, w którem wzięli udział najlepsi lekarze paryscy. Obecnie jest nadzieja utrzymania pięknej tancerki przy życiu.

„Pozwólcie nam żyć!.." 84)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogską.

— Pan nie jest dziełem sztuki... Mówimy w tej chwili o obrazach, a nie o ludziach.

I tak ciągnął się przez kilka dni subtelny ich romans, pełen niedomówień, zciszonych tonacyj, urywanych aluzyj i dyskretnych droczeń się...

Następnej soboty wydał hrabia Wild bankiet na cześć ambasadora markiza de Foscitti i jego uroczej żony, którzy poraz pierwszy mieli zaszczycić swą obecnością stary renesansowy pałac Zbaraskich.

Prócz nich zaproszono jeszcze tylko kilka osób, w tem naturalnie książąt Ostrogskich z córką.

Sędziwy arystokrata — aczkolwiek zazwyczaj nie mieszał się do gospodarstwa, — tym razem trzykrotnie upomniał swego zciągniętego z Dembianek „marszałka dworu", ażeby uczta ta wypadła jaknajwspanialej.

Tak więc z najrozmaitszych schowków dobyto stare złoto i nie mniej cenną od niego porcelanę, pamiętającą rokokowe prababki Zbaraskich — zaś z piwnic przywędrowały butle drogocennych, od wieków przechowywanych napojów.

Stuletnie zastawy wydawały się tem starsze i szacowniejsze przy zieleni świeżego kwiecia, pachnącego na obrusach.

— Przypominają bluszcze, oplatające stare marmurowe rzeźby — szepnęła do markizy Elżbieta. — Nieprawdaż?

A pani de Foscitti, aczkolwiek słyszała wiele o gościnności i bogactwie polskiej arystokracji, na widok przepychu sali jadalnej, szeroko rozwarła oczy.

Mówiono nam w Rzymie — zwróciła się do starego Zbaraskiego — że Polska to kraj barbarzyńców, że zimą podchodzą wilki i niedźwiedzie pod samą stolicę... A tymczasem przekonywuje się naocznie coraz bardziej, ile tu u was kultury i dobrego smaku...

Zbaraski senior pogładził nie bez zadowolenia wąsa.

— A wy, Włosi — odparł z komplementem — nie mało przyczyniliście się do tego. Wasi architekci budowali u nas najpiękniejsze pałace i kościoły, wasi uczeni zaszczepili ongiś w sercach naszych przodków pierwsze idee humanizmu...

Tu wskazał ręką na przepiękną, w złocie wycyzelowaną misę.

— To naprzykład cacko — ciągnął dalej — jest dziełem waszych weneckich mistrzów... Zgórą czterysta lat temu otrzymał je jeden z naszych przodków od waszej rodaczki a naszej władczyni królowej Bony...

— Przepiękny okaz renesansowej sztuki złotniczej. Jaka hojna królowa, zachwycała się markiza. A stary hrabia nie zamierzał gasić jej entuzjazmu przykrem stwierdzeniem, że królowa Bona, najsprytniejsza z Włoszek wycyganiła za tę misę od jego przodka kilkanaście wiosek sandomierskich, oraz zapewniła sobie zwycięstwo na dwuch sejmach...

Lecz o tych drobiazgach nie wypadało wspominać dyplomatycznemu gospodarzowi...

Zato nie uznawały dyplomacji i polityki dwa młode serca: Zbigniewa i Elżbiety, gdy po skończonej uczcie — wobec tego, że część gości zasiadła do bridża, — wymknęli się do zimowej oranżerji.

Tam za szklannemi szybkami jęczał wicher i padał biały śnieg styczniowy, oni zaś siedzieli pod pierzastemi palmami i oddychając aromatem róż, przeżywali najcudniejszą złudę wiosny, tem więcej, że maj mieli w duszach.

Gdy Zbigniew ujął rączkę księżniczki — ta wzdrygnęła się w pierwszej chwili, jakgdyby usiłując wyrwać ją — lecz zaraz potem miękkie jej palce nieśmiałym uściskiem odpowiedziały na uścisk młodzieńca.

Fala dziwnej tkliwości, jakaś niewysłowiona słodycz ogarnęła Zbigniewa.

Uzmysłowił sobie, że całe jego dotychczasowe życie było tylko błądzeniem w ciemności, a wszystkie awanturki i przygody miłosne przelotnością.

Rozstrzępiał sobie nerwy, podniecał w brutalnych pożądaniach, idealne tęskonty zmieniał na pieszczoty, zostawiające po sobie niesmak — wciąż szukając tej jedynej i najlepszej miłości.

I oto teraz w chabrowych oczach Elżbiety, w jej dziecinnych ustach, w spokojnym ruchu białej dłoni, prostych rozmowach i serdecznych zwierzaniach znalazł najpiękniejszą prawdę: prawdę miłości.

Teraz wiedział już, jakiemi drogami pójdzie jego dalsze życie.

Spojrzał Elżbiecie prosto w oczy i powiedział powoli.

— Rodzice nasi pragną, abyśmy się pobrali... Co pani na to?

Cisza pachnąca goździkami... Pierzaste palmy milczą i patrzą na śnieg, który białemi płatkami pada na szklanną kopułę oranżerji.

Elżbieta opuszcza głowę. Wreszcie, spłoniona, odpowiada:

— Zawsze byłam posłuszna woli rodziców: zrobię co każą...

Spojrzenia Zbigniewa stają się gorętsze.

Delikatnie ujmuje malutką dłoń Elżbiety, ażeby zapytać.

— Czy tylko dlatego zgodzisz się zostać moją żoną?

Dziewczyna jest bez tchu. Nerwowemi palcami odpina od sukni bukiecik fjołków i skubie go różowemi paznokciami.

Fioletowe płatki opadają cicho na ziemię. I również cicho pada odpowiedź księżniczki.

— Nie — tylko dlatego...

Jeszcze moment wewnętrznego zmagania się, jeszcze jeden skurcz drobnych ust — i księżniczka dodaje.

— Dlatego, że cię kocham!

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

73)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaje Elę.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wyprowadza się z mieszkania malarza. Z podsłuchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokołem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stęga w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła" i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L". Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stęga odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Staneckiego i do konszachtów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

— Bądź pan spokojny... Jestem dżentelmenem łaskawy panie... Napijemy się jeszcze winka, dobrze?... Zechce pan tu jedną chwileczkę poczekać... Jedną sekundeczkę... Zaraz wracam... Mam cudowne winko... Prima sort...

Ralicki zeskoczył zwinnie z kanapy i skrył się za drzwiami. Stęga wziął z pudełka papieros i zapalił. Ralicki, zda się mówił prawdę... Z Elą nic go nie łączy... Może wyróżnia ją specjalnie, bo przecież jest Miss Polonją, ale pozatem...

Napewno nic... Ralicki jest dżentelmenem.. Widać odrazu.. Teraz Stęga już niema wątpliwości... Wszystko jest w najlepszym porządku... Pobiorą się wyjadą do Wiednia...

Ela będzie wielką artystką i jego żoną... Jeżeli tylko go kocha,.może zostać wielką artystką...

Stęga jest już zadowolony.. Wszystko jest w najlepszym porządku.. Rzeczywiście może był ostatnio zbyt przedenerwowany. Ale to przecież przejdzie... Wszystko się jakoś ułoży..

Tylko nie należy rozpaczać.. Rozpacz do niczego nie doprowadzi..

Podszedł do okna. Spojrzał na ulicę. Dlaczego Ralicki nie wraca z tym koniakiem?..

Ale ładnie sobie mieszka... Piękny gabinecik.. Biureczko, tapczan stoliczek...

Wszystko takie wymuskane... Takie ładne..

Stęga podchodzi do biurka.. Na biurku leży otwarty album z fotografjami... Dla skrócenia sobie czasu Stęga bierze album do ręki.

Nagle — — — — patrzy — — — — fotografja Eli — — — —.

Przygląda się uważnie. Tak, jej fotografja.

Skąd się wzięła w albumie Ralickiego?...

Pewnie sam ją wykradł bez jej wiedzy.. Stęga przewraca zdjęcia i truchleje...

Po drugiej stronie widnieje napis, zdradzający kobiecą rękę:

— Pamiętaj o mnie i kochaj mnie zawsze tak samo jak dziś.. Twoja na wieki Ela.

A pod tem data. Napis ten został złożony przed dwoma dniami.. Skoro ta fotografja znajduje się w rękach Ralickiego, więc z pewnością prośba ta skierowana była do niego.. Więc — — — jak to zrozumieć?...

Więc Ela kocha reżysera!..

Tak wynika z napisu.. Więc okłamywała go?..

To jasne!... Podła!...

Stęga cały sponsowiał. Oczy krwią mu nabiegły. W tej chwili usłyszał za drzwiami zbliżające się kroki.

Szybko odłożył album.

Ralicki wszedł z flaszką konjaku.

— Bardzo przepraszam, ale nie mogłem znaleźć flaszki... Okazało się, że służący schował mi ją pod okno.. Proszę, wypijemy za zdrowie pańskiej narzeczo..

Nie dokończył, gdyż Stęga huknął pięścią w stół i odparł twardym głosem:

— Nie... Dziękuję!

— Jakto? — zdziwił się reżyser. — Nie wypije pan za zdrowie panny Eli?

— Nie!

— Dlaczego?... Co się stało?..

— Nic się nie stało.. Jest wszystko po staremu.. Dobrze, że tak się złożyło.. Nie chcę pić... Dowidzenia!

— Jakto?.. Pan odchodzi?...

— Tak, odchodzę..

— Ale co się stało?.. Pan się tak zmienił odrazu!...

— Tak, możliwe, że się zmieniłem.. Czasem lata całe mijają i człowiek nie widzi najistotniejszych rzeczy... Prawda poprostu sama wciska mu się do oczu, a on jej nie widzi, bo ma oczy zamknięte... Wystarczy jeden błysk, jedno mgnienie.. a wszystko staje się jasne... Tak, proszę pana... Długie tygodnie czekałem na tę jedną chwilę.. Zdawało mi się, że znalazłem wreszcie prawdziwe szczęście... Ale nie wszystko złoto, co się świeci... Omyliłem się.. Niema szczęścia na świecie.. Wszystko jest wstrętne, nikczemne i podłe... Wszystko opiera się na wyzysku i podstępie.. Obłuda, fałsz i kłamstwo — oto istotna treść życia... Przed chwilą otworzyły mi się oczy i ujrzałem życie w całej jego ohydzie... Inni wolą zakłamanie, niepewność niż smutną prawdę, a ja jestem wdzięczny Opatrzności, że pozwoliła mi przejrzeć.. Wiem teraz czego się trzymać.. Przeboleję ten straszny cios... Może pan tego nie rozumie, ale mniejsza z tem... Kiedyś przypomni pan sobie moje słowa.. Uświadomi pan je sobie z takiem samem opóźnieniem jak ja dzisiaj.. Ale pić nie mogę... Naprawdę nie mogę... Życzę panu wszystkiego dobrego.. Żegnam!

Ralicki, chciał go zatrzymać, chciał coś powiedzieć, lecz Stęga znikł już za drzwiami..

Rozdział sześćdziesiąty czwarty

Pożegnanie

Ela obudziła się wyspana i wypoczęta. Mimo to nie chciało jej się wstawać. Leżała wyciągnięta, sztywna, pogrążona w zadumie. Ostatnia rozmowa ze Stęgą dała jej wiele do myślenia.

Może malarz ma rację? — myślała. Może Ralicki opowiadał jej wyśnione cuda o świecie, którego niema, którego nigdzie nie znajdzie?.. Może szczęście życia polega właśnie na ciszy i spokoju, na skromności i szarzyźnie?...

Jacht, willa, róże, limuzyna, mazagran — to wszystko jest bardzo piękne, ale czy naprawdę jeden człowiek może posiadać wszystkie te skarby?...

— Wiem tylko jedno... — myślała Ela. — Kocham Stęgę.. Przy nim czuję się szczęśliwsza niż przy Ralickim... Dlatego chcę zostać przy malarzu...

Ale wiedziała, że nie może pozostać przy jednym i drugim jednocześnie. To jest wykluczone.. Ralicki nadskakuje jej zbytnio.. A przytem jest tak elegancki, tak kuszący, że nie miała sił staczać z nim zaciętych bojów.

Wolała poddać się zgóry.

— Skończę ten film... — myślała — a potem.. wrócę znowu niepodzielnie do Grzesia... Chciała mu to zakomunikować.

— Hallo! — zawołała — Grzeciu!... Grzesiu!...

Z drugiego pokoju nikt nie odpowiadał. Sądziła, że malarz śpi. Zeskoczyła na podłogę. Otworzyła drzwi od drugiego pokoju. Cisza. Nikogo niema. Stęga wyszedł. Dokąd?... Zrobiło jej się smutno. Tak chciałaby go teraz zobaczyć...

Nagle zadzwonił telefon.. Szybko zdjęła słuchawkę:

— Hallo!...

— Czy panna Ela przy telefonie?..

—Tak... Kto mówi?...

— Ralicki..

— Aha.. Pan?... Słucham...

— Co pani robi?..

— Nic... Wstałam dopiero..

— Czy mogłaby pani wyjść?..

— Teraz?...

— Właśnie teraz.. Przyjechałbym po panią autem... Krótki spacerek... Chciałbym z panią pomówić w pewnej ważnej sprawie...

Ela zastanowiła się. I ona chciałaby z nim pomówić.. Tak będzie najlepiej, powie mu odrazu całą prawdę. Zrobi Grzesiowi niespodziankę... Gdy wróci, będzie już po wszystkiem...

Zrzeknie się dalszej pracy filmowej..

— Dobrze.. — odpowiedziała. — I ja mam panu coś do powiedzenia..

— To świetnie się składa!... W takim razie przyjeżdżam po panią!.. Dowidzenia!

Ela ubrała się szybko. Po upływie pół godziny za oknem rozległ się sygnał trąbki samochodowej. Zbiegła na dół. Ralicki czekał już przy otwartych drzwiczkach auta.

— Cieszę się ogromnie, że panią widzę... — rzekł rozpromieniony.

— I ja się bardzo cieszę... — odparła Ela, wsiadając do auta.

— Doprawdy?... W takim razie cieszę się podwójnie..

Auto ruszyło. Ralicki poczęstował Elę papierosem i sam zapalił.

— Słucham pana... — rzekła Ela, zaciągając się dymem.

— Czeka pani na tę „ważną sprawę"?... Więc zaczynam.. Otóż — otrzymałem już z Wiednia odpowiedź na mój list.. Jesteśmy zaangażowani do wytwórni „D. F. G.". Jest to jedna z najlepszych wytwórni w Wiedniu.. Warunki jak dla nas wyśmienite... Proponują pani 10.000 dolarów za pierwszy film.. Następne filmy byłyby już zależne od dalszej umowy... Prawda, że świetne warunki?..

— Owszem, wcale nie złe... — odparła Ela...

— Więc zgadza się pani?... Pojedzie pani do Wiednia?

— Nie..

Ralicki spojrzał na nią zdziwiony.

— Tego już nie rozumiem. Odrzuca pani tak wyjątkową okazję?..

— Tak... Kończę karjerę filmową..

— Dlaczego?...

— Bo... nienawidzę tego życia.. Boję się luksusu...

Ralicki wybuchnął śmiechem.

— Wie pani!.. Pierwszy raz spotykam się z podobnem zdaniem.. Boi się pani luksusu?.. Czy to możliwe?... Nie posądzam pani o tak wielkie tchórzostwo... Więc postanowiła pani wyjść zamąż za tego malarza?..

— Tak...

Ela przeraziła się nagle własnych słów... Zapomniała zupełnie, że rozmawia w tej chwili z młodzieńcem w słomkowym kapeluszu.. Przypomniała jej się sztucznie zaimprowizowana scena filmowa..

Czy Ralicki doniesie policji, że krytycznej nocy widział ją wychodząc z domu, w którym mieszkał Lewański?... A niech powie!... Przecie jest niewinna!...

Podejrzewano ją przedtem o zamordowanie Stanieckiego, a jednak prawda wyszła na wierzch!.. Tak samo teraz nie boi się!... Niech powie!...

Ralicki jakgdyby wyczytał strach z jej oczu i odparł cicho:

— Niech się pani nie obawia.. Sam żałowałem tej sceny. Chciałem przygarnąć panią do siebie siłą.. Teraz nie chcę wykorzystać tej przemocy... Zostawiam pani wolną rękę. Proszę czynić co pani uważa za stosowne... Ja się nie mieszam do tej sprawy.. Chce pani wyjść zamąż za Stęgę — proszę.. Ja nie będę stał na przeszkodzie... Chciałem się tylko upewnić... nic więcej..

Nastała chwila przykrej ciszy. Ralicki zapalił nowego papierosa i rzekł:

— Jak już powiedziałem, nie mam zamiaru ściągać pani siłą do Wiednia... Wolno mi jednawk chyba jeszcze raz wyrazić swe obawy co do pani losu... Otóż, radzę jeszcze raz dobrze się zastanowić.. Powtarzam — to nie jest takie proste... Później trudno będzie pani wrócić do dzisiejszej formy... Dziś jeszcze odpowiadają przychylnie na pani oferty, ofiarują pani 10.000 dolarów, ale nikt nie wie co będzie jutro... Proszę się nad tem zastanowić..

— Już się zastanowiłam..

(Dalszy ciąg jutro).

Zdefraudował 160 tys. złotych

Urzędnik kolejowej kasy emerytalnej po dokonaniu nadużyć, ukrywał się pod nazwiskiem em. porucznika. — Epilog głośnej afery przed sądem poznańskim

Poznań, 13 czerwca.

Swego czasu głośną była sprawa nadużyć pieniężnych w Kolejowej Kasie Emerytalnej, jakich dopuścił się urzędnik tej kasy, niejaki Edmund Wasilewski.

Cieszył się on dużem zaufaniem w Kasie Emerytalnej, to też, wywabiając na przekazach cyfry, zdołał on poszkodować instytucję, w której pracował, na **przeszło 160 tysięcy złotych.**

Gdy Wasilewski stwierdził, że ujawniono nadużycia, zbiegł on z Poznania, równocześnie wysyłając list, w którym wyjaśnił szczegóły swoich nadużyć.

Za przestępcą wysłano **listy gończe,** jednakowoż nie dały one pozytywnego rezultatu. Dopiero po przeszło roku, dzięki energicznym dochodzeniom, udało się policji wpaść na trop Wasilewskiego, występującego pod nazwiskiem **em. por. Bielskiego.**

Aresztowany na Pomorzu Wasilewski sprowadzony został do Poznania, gdzie sąd okręgowy skazał go na **4 lata więzienia, a wspólnika jego, któremu wręczył on 45 tys. z defraudowanych pieniędzy, na 18 miesięcy więzienia.**

Wskutek wniesionej apelacji sprawę tę rozpatrywał sąd apelacyjny w Poznaniu. Wyrok w tej sprawie ogłoszony zostanie w dniu dzisiejszym o godz. 10 rano.

Aresztowanie handlarzy morfiną i kokainą

Plaga narkomanji we Lwowie

Lwów, 13 czerwca.

(d) W ostatnich czasach we Lwowie wzmógł się znacznie handel morfiną i kokainą, co wskazuje na to, że narkomanja także we Lwowie zatacza coraz szersze kręgi.

Na dancingach i w kawiarniach wcale nie trudno nabyć kokainę lub morfinę, a pozatem handel temi narkotykami jest silnie uprawiany wśród prostytutek, które nawet na ulicy oferują przechodniom nabycie tych „środków rozkoszy".

Władze w ostatnich dniach stwierdziły, że z Katowic nadchodzą częste przesyłki pocztowe do dwuch tutejszych znanych kokainistów.

Wobec tego przeprowadzono rewizje w ich mieszkaniach i zakwestjonowano u nich większą ilość morfiny. Obu handlarzy narkotykami aresztowano.

Przymusowe lądowanie

samolotu litewskiego

Wilno, 13 czerwca.

Samolotowi litewskiemu lecącemu z Kowna do Jezioros niedaleko Ucian koło wsi Kotlary oderwało się skrzydło z powodu silnego wiatru.

Pilot nie stracił przytomności umysłu i lądował bez wypadku koło wsi Michejki.

Samolot samochodem ciężarowym odstawiono do Ucian.

Wysiedlenie defraudanta z Sowietów

Wilno, 13 czerwca.

Wczoraj z terenu Rosji sowieckiej koło Grzesinowa wysiedlony został do Polski zbiegły przed trzema dniami defraudant niejaki Janowicz Piotr, który w towarzystwie innego zbiega niejakiego Dominika Kałuski przedostał się nielegalnie na teren sowiecki.

Wysiedlonych odano w ręce patrolu K. O. P.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Dźwiękowy kino-teatr GORSO Zielona 2-4.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! NASZ BEZKONKURENCYJNY PROGRAM:

ŻÓŁTOLICY KAPITAN

Wielki film awanturniczy z życia piratów lądowych. W roli głównej: **INKISZINIEW** bohater filmu **„Burza nad Azją"**, najgroźniejsza rywalka **ANNY MAY WONG D' AL-AL** egzotyczna tancerka. Groźne spelunki Marsylji... Tajemnicze zabójstwo... Karkołomny pościg za niebezpiecznym przestępcą... **AKCJA! TEMPO! WYSTAWA! ARCYCIEKAWA TREŚĆ!**

SZLAKIEM HANBY

Wielki dramat sensacyjno-obyczajowy, poświęcony tysiącom shańbionych, p-g powieści A. Marczyńskiego. W roli głównej: **A. SAMBORSKI, Z. BATYCKA i M. MALICKA.** Arcyciekawa treść i potężna akcja! — Początek seansów w dni powsz. o godz. 12-ej, w soboty, niedziele i święta o g. 4-ej.

Dźwiękowe Kino

ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedyne letnie kino w ogrodzie.

Dziś i dni następnych!

Miłość zakazana prawem.

Czy wolno żonatemu mężczyźnie kochać drugą kobietę?

„BOCZNA ULICA"

W roli głównej: czarująca i powabna **Irena Dunn.** Wytworny i męski **John Boles.** — Oglądając film ten przeżywasz na jawie akcję i ronisz łzę w nimwidzianą. — Nadprogram! Uwaga: Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony w razie niepogody i chłodu. 40-10

METRO Przejazd 2 — Ostatnie 2 dni!

TABU

wielki film egzotyczny z udziałem przepięknej hawajki

RERI

ADRIA Główna 1

oraz film p. t. „IGRASZKI PIENIĄDZA"

TOALETOWY
PUDER
wytw. perfum. kosm.
„LECH"
o wykwintnym i mocnym zapachu znakomicie przylegający, nie drażni i nie wysusza skóry. Obecnie zniżone ceny detaliczne:
Pudełko duże Zł. 1.80
„ mniejsze „ 1.—
Torebki 1 dek. „ -.40
DO NABYCIA WSZĘDZIE.

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciowska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4 — 8 wieczór. w niedz. i święta od 9—12

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

DR. MED.
S. Neumark
choroby skórne i weneryczne
powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12 — 2-ej i od 6 — 8 wiecz. 30—2

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

DOKTÓR 30-2
Ziomkowski
powrócił
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2—4 po pol., od 8—9 w. w niedz. i święta od 10—1-ej.

Złoto BIŻUTERJE, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO. PIOTRKOWSKA 7.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DOKTÓR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2, 5—9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DO SPRZEDANIA łóżka żelazne oraz stare meble. Andrzeja 43. m. 17.

DOBERMAN bronzowy, czystej rasy, tresowany. Nagrodzony medalem. — Sprzedam, Targowa nr. 23, m. 9. 14

Rozmaite

UBOCZNY ZAROBEK 100—200 zł. miesięcznie znajdą osoby mające szerokie koła znajomości, bez uszczerbku pracy zawodowej. Gozakred, Lwów, Wałowa 11.

POTRZEBNE prasowaczki, Limanowskiego 39.

8 MÓRG ZIEMI pszennej, budynki murowane sprzedam. Cena podług ugody. Kowale, powiat Wieluń, Jań Światowski.

SŁYNNA Chiromantka z Galicji zawiadamia klijentelę, iż przyjmuje **ostatnie** kilka dni, Piotrkowska 223 m. **19.**

PRZYJMĘ na mieszkanie 2 Panów lub odnajmę pokój, 11-go Listopada 20 m. 27.

PIENIĄDZE z rzeczy niepotrzebnych. — Przejrzyjcie wasze rzeczy i meble w domu, a z pewnością znajdziecie wiele niepotrzebnych i nawet przeszkadzających. — Ogłoście o tem w „Republice" w drobnych ogłoszeniach, a z pewnością dobrze je sprzedacie.— Ogłoszenia w „Republice" dają zawsze dobre rezultaty.

BUCHALTER samodzielny, bilansista z długoletnią praktyką i świadectwami poszukuje posady. Oferty do Republiki pod „J. U.". 24

Trzeba zwalić chiński mur

paszportowy w sporcie polskim

Ostatnie obostrzenia paszportowe, stały się nietylko plagą, ale pierwszym krokiem do zahamowania rozwoju sportu w Polsce. Zagranicą problem swobodnego poruszania się ludzi po wielkich przestrzeniach kuli ziemskiej, został już dawno rozwiązany ku pożytkowi społecznemu.

W tej chwili i na tem miejscu pragniemy stanąć na gruncie istniejącego stanu rzeczy i zapytać, **czy te niesłychane utrudnienia paszportowe, połączone z wielkim haraczem, powinny dotyczyć również wyjazdów naszych sportowców zagranicę?** Odpowiedź może być tylko jedna: **stanowczo nie!**

Czy trzeba tego długo dowodzić? Czy może kto zaprzeczyć, że kontakt z zagranicą nie jest **najlepszym wykładnikiem prestiżu i popularności danej gałęzi sportu a równocześnie najwierniejszym** sprawdzianem jej poziomu? Czy nie jest on **najskuteczniejszym środkiem propagandowym i dydaktycznym naszego państwa?** Jakbyśmy wyglądali na polu sportowem, gdybyśmy poprzestali na szczupłych ramach naszego krajowego współzawodnictwa i tkwili w marażmie samowystarczalności rywalizacyjnej.

Czy nie cieszą nas sukcesy odnoszone przez naszych sportowców na dalekich krańcach międzynarodowych stadjonów? Czy nie napawają one nas, czasami nawet przesadnemi, uczuciami dumy narodowej, czy nie gloryfikujemy tych wielkich wyczynów i nie staramy się ich eskontować na płaszczyźnie naszych dyplomatycznych posunięć? A propaganda naszego imienia, naszej kultury? Nie dawne to czasy, **kiedy pytano naszą ekipę piłkarską w Szwecji, czy posiadamy uniwersytet i kiedy ze zdziwieniem skonstatowano, że nasi sportowcy nie są odziani w kożuchy i buty z cholewami?...**

Wyobrażano nas sobie jako ludzi na podobieństwo chłopów rosyjskich, — gdzieś z dalekiej Syberji...

Nic o nas nie wiedziano. Trzeba ich było pouczać i zapewniać, **że posiadamy więcej, niż jeden uniwersytet i że pod względem cywilizacyjnym i kulturalnych zdobyczy, nie ustępujemy zbytnio innym.**

Wiedzą i doceniają wielce znaczenie propagandy państwowej zapomocą sportu nasze poselstwa zagranicą i dlatego, nie tylko, że się starają uprzystępnić władzom sportowym nawiązanie kontaktu z zagranicą, ale sami o ten kontakt się bardzo mozolnie silą.

Niestety brak tego zrozumienia daje się zauważyć tam, gdzie decyduje się o kwestjach, związanych z wyjazdami.— Dopiero co słyszeliśmy o wielkich trudnościech czynionych „Wiśle" przez ministerjum skarbu w łączności z jej wyjazdem do Belgji i Francji.

Przed paru dniami otrzymał krakowski Związek piłkarski **zaszczytną propozycję rozegrania w Belgji z okazji turnieju czterech narodów, reprezentacyjnych zawodów. Poseł polski w Brukseli zalecał bezwarunkowy wyjazd kładąc nacisk na propagandowe znaczenie tego spotkania w centrum kultury zachodniej, niestety Kraków musiał zrezygnować z tego zaproszenia, ponieważ nie miał zapewnienia ze strony miarodajnych sfer w Warszawie, że wyjazd zagranicę będzie mu umożliwiony.**

I tutaj rzuca się w oczy charakterystyczny brak uzgodnienia poglądu na interes prestiżu państwowego pomiędzy ministerstwem spraw zagranicznych a min. skarbu. Podczas gdy bowiem ministerstwo spraw zagranicznych w zrozumieniu doniosłości znaczenia sławienia na wszystkich krańcach świata dobrego imienia Polski zapomocą sportu, **popiera wysiłki władz sportowych, to ministerstwo skarbu czyni niezwykłe trudności, wzbraniając się wydania już nie tylko darmowych, ale nawet ulgowych paszportów ekspedycjom sportowym.** Ten stan rzeczy jest nie do pomyślenia. Wszak nie można i nie wolno dopuścić do zupełnego odizolowania się naszego od zagranicy i do tego, by Europa traktowała nas jako chłopów rosyjskich...

Nieprzejednane stanowisko ministerstwa skarbu jest tem bardziej dziwne i nie zrozumiałe, że przecież niemal wszystkie nasze ekspedycje, zwłaszcza piłkarskie, przy wyjeździe zagranicę, nie tylko, że nie wywożą naszej waluty, ale **wręcz przeciwnie przywożą ja z powrotem do kraju.**

Krakowskiemu Związkowi naprzykład ofiarowano w Brukseli ostatnio 10 tysięcy złotych. Jakkolwiek nie jest to może kwota zbyt wygórowana, nie mniej **ekspedycja krakowska niewątpliwie zaoszczędziłaby na tej kwocie poważniejszą sumę.**

Pocóż więc te utrudnienia?

Jeśli ministerstwo spraw zagranicznych nie potrafi przekonać kompetentnego ministerstwa o potrzebie zrewidowania nieprzejednanego stanowiska i usposobić je przychylnie do spraw sportowych, **to w tej ważkiej sprawie musi ingerować czynnik nadrzędny i przechylić szalę słuszności na korzyść dobrego imienia sportu polskiego i interesu propagandy państwowej.**

Chiński mur paszportowy, odgradzający wezbrane fale sportu naszego od wysokiego gmachu tężyzny sportowej zagranicą, musi być bezwarunkowo zwalony, inaczej przysłoni on nam okno na zachód Europy i zepchnie do roli biernego obserwatora wspaniałego pochodu kultury ficznej innych narodów.

M. Statter.

Mecz piłkarski

klubów niezrzeszonych

W dniu 11 b. m. o godz. 4 po poł. na boisku „Sokoła" w Aleksandrowie odbył się mecz towarzyski piłki nożnej niezrzeszonych klubów A. K. S. - Łódź — Sokół - Aleksandrów z wynikiem 2:1 (0:0) na korzyść Amatorskiego Klubu Sportowego Łódź.

Do przerwy, mimo obopólnych wysiłków wynik zostaje bezbramkowy, po zmianie stron łodzianie z miejsca atakują i w krótkich odstępach uzyskują 2 bramki, strzelone przez lewego skrzydłowego.

Pod koniec zawodów udaje się Sokołowi uzyskać honorowy punkt i mecz kończy się zasłużone mzwycięstwem łodzian.

Wycieczka sportowa do Katowic

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Katowicach największa krajowa impreza motocyklowa a mianowicie wyścig o Grand Prix Polski.

Na zawody powyższe organizuje tutejszy Oddział Wagons-Lits-Cook wycieczkę z Łodzi.

Cena biletu obejmująca przejazd w obie strony wynosi zł. 19.90. Wyjazd z Łodzi nastąpi w sobotę o godz. 17.40, odjazd z Katowic w niedzielę o godzinie 0.13.

Dziesięciobój nie odbędzie się

Na nadchodzącą niedzielę jest przewidziany kalendarzykiem ŁOZLA dziesięciobój o mistrzostwo okręgu.

Wobec tego jednak, że w przepisowym terminie zgłoszeń ilość ich była zbyt nikła, dziesięciobój nie zostanie rozegrany. Pomimo to jednak, według nowych przepisów PZLA, w wielobojach o mistrzostwo Polski mają prawo startować wszyscy chętni zawodnicy bez względu na to czy startowali w mistrzostwach okręgowych, tak, że np. Janowska i Wajsówna będą mogły startować bezpośrednio w trójboju kobiecym o mistrzostwo Polski, aczkolwiek nie został w roku bieżącym rozegrany trójbój kobiecy w Łodzi.

Przed meczem

Union Touring—AZS.

Program meczu tenisowego Union-Touring — AZS (Warszawa) z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski, przedstawia się następująco: od godz. 9-ej do 12-ej 2 single męskie, jeden pań i gra mieszana; od 15 do 18: gra podwójna panów i dwie gry pojedyńcze panów. Sędzią głównym spotkania będzie p. Korcelli z ŁKS-u.

Klasa A na starcie

Jutro dalszy ciąg spotkań o mistrzostwo

W dniu jutrzejszym odbędą się w Łodzi dalsze spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy A. Na czoło wysuwa się mecz Turystów z SKS-em, który w obecnem stadjum rozgrywek posiada specjalne znaczenie.

Obie drużyny mają poważne szanse do tytułu mistrza i ewentualna porażka SKS-u odsunęłaby ten twardy zespół na drugi plan.

Jak się dowiadujemy, obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach przyczem w barwach Turystów grać będzie znów Michalski II.

Niemniej ciekawie zapowiada się mecz WKS-u z Makkabi. Dla obu zespołów spotkanie posiada olbrzymie zainteresowanie, gdyż z jednej strony WKS-owi w razie przegranej grozi utrata pierwszego miejsca w tabeli, a dla Makkabi jest to bodaj ostatnia nadzieja uratowania się przed degradacją.

Z tych względów mecz jutrzejszy zapowiada się pierwszorzędnie. Oczekiwać należy, że obie drużyny dołożą wiele starań, by wyjść zeń zwycięsko.

Trzeci mecz rozegrany zostanie między ŁTSG a WIMĄ. Przed kilkoma tygodniami czarnobiali ulegli zespołowi fabrycznemu w stosunku 1:3. Dziś sytuacja zmieniła się o tyle, że zespół fabryczny został bardzo osłabiony i dlatego typować należy na zwycięzcę meczu drużynę ŁTSG.

Ostatni mecz rozegrany zostanie między Widzewem a ŁKS-em. Ze względu na to, że czerwoni będą mogli wzmocnić swoją drużynę zawodnikami ligowymi, liczyć się należy, że Widzew, mimo dobrej formy, jaką ostatnio wykazuje straci dwa punkty.

Sport w Rosji sowieckiej

Sport rozwija się w Rosji sowieckiej żywiołowo. Aczkolwiek wiadomości i cyfry nadchodzące stamtąd są mocno przesadzone, to jednak gdyby okazały się choćby tylko w 50 procentach prawdziwe, świadczyłoby to już o zrozumieniu idei wychowania fizycznego w Sowietach.

Tak więc przedewszystkiem dbają tam o dostarczenie ćwiczącym jaknajwięcej miejsca do uprawiania sportu. — Obecnie rozpoczęto znów w Tyflisie budowę stadjonu sportowego obliczonego na 30,000 widzów.

Stadjon ten będzie już wykończony z początkiem przyszłego roku i natychmiast oddany do użytku.

Imponujące są cyfry oficjalne mówiące o ilości ćwiczących zawodników. I tak w samej tylko Moskwie, bynajmniej nie największym ośrodku sportowym Rosji podczas obecnego sezonu letniego lekką atletykę uprawiać będzie aż 275,000 osób. Dla tych niezwykle licznych rzesz ćwiczących przygotowano 43 stadjony w mieście i 23 place sportowe poza miastem.

Pieczołowitą opieką otoczony też jest sport pływacki. Specjalnie zorganizowanych 15 stacji wodnych udzielać będzie w ciągu całego lata zupełnie bezpłatnie nauki pływania i prowadzić też będzie treningi dla pływaków już zaawansowanych.

Przykłady te pochodzące jedynie z dwuch gałęzi sportu mówią już zupełnie dobitnie, że Rosja dzisiejsza ma pełne zrozumienie dla potrzeb sportu.

Nowiny z kraju i zagranicy

Jak się dowiadujemy, korzystając z przerwy letniej w Centralnym Instytucie Wych. Fiz., znakomita nasza lekkoatletka, Stanisława Walasiewiczówna, wyjeżdża na parę tygodni do Ameryki celem odwiedzenia domu rodzinnego.

Walasiewiczówna wyjeżdża z Warszawy w najbliższą sobotę, a wróci do kraju z końcem lipca. Udaje się do Ameryki polskim statkiem razem z wycieczką polaków, udających się na wystawę światową do Chicago.

Ostatnie dni wykazały nadzwyczajną formę Walasiewiczówny, która — startując na mistrzostwach Warszawy pań — startowała w 10 konkurencjach, zdobywając 8 pierwszych miejsc. Dowodzi to rekordowej wszechstronności rekordzistki świata.

⁂

Odbyły się pod Londynem wielkie motocyklowe zawody o puhar turystów.

Zeszłoroczny zwycięzca w grupie senjorów i junjorów, Stanley Woods, zwyciężył tym razem tylko w kategorji junjorów, startując na Nortonie i pokrywając przestrzeń 264 mil w ciągu 3 g. 23 min., przy średniej szybkości 78.08 mil na godzinę.

Drugie miejsce zajął Percy na Nortonie — 3:23:07 sek., 3) Guthrie na Nortonie — 3:26:56 sek.

Zarówno Woods, jak i Percy Hunt pobili rekord okrążenia w kategorji junjorów, mając szybkość 79.22 mil na godzinę.

⁂

Kapitan związkowy Związku Pływackiego, Roman Hrehorowicz, opracował „Kalendarz Pływaka", wydany nakładem W. O. Z. P.

Jest to pierwsze tego rodzaju wydawnictwo w Polsce i zawiera w 60 str. druku wszystko to, co interesuje i jest niezbędne dla każdego pływaka i działacza organizacyjnego.

⁂

Jutro, we czwartek, o godz. 16 na kortach Legji rozpoczyna się mecz tenisowy Polska — Italja. Rozegrane będą dwie gry pojedyńcze, których skład zostanie wiadomy dopiero przy przyjeździe włochów.

Jak donosi związek tenisowy Italji, Sertorio był mistrzem Włoch w r. 1928, a w doublu — w r. 1931. Serventi ma pewnego rodzaju rekord, a mianowicie: reprezentował aż 40 razy barwy włoskie w meczach międzynarodowych, a 16 razy walczył o puhar Davisa.

Erenberg i Filar

pozostają w Hakoahu łódzkim

Kierownictwo sekcji piłkarskiej prostuje wiadomość, podaną przed kilku dniami przez agencję Centrosport, jakoby dwaj zawodnicy tego klubu Erenberg i Filar otrzymali zwolnienie.

Obydwaj ci zawodnicy pozostają nadal w barwach Hakoahu, przyczem Erenberg nie grywa ostatnio w pierwszej drużynie z powodu słabej formy, jaką wykazał na kilku meczach.

Król Jerzy otwiera konferencję

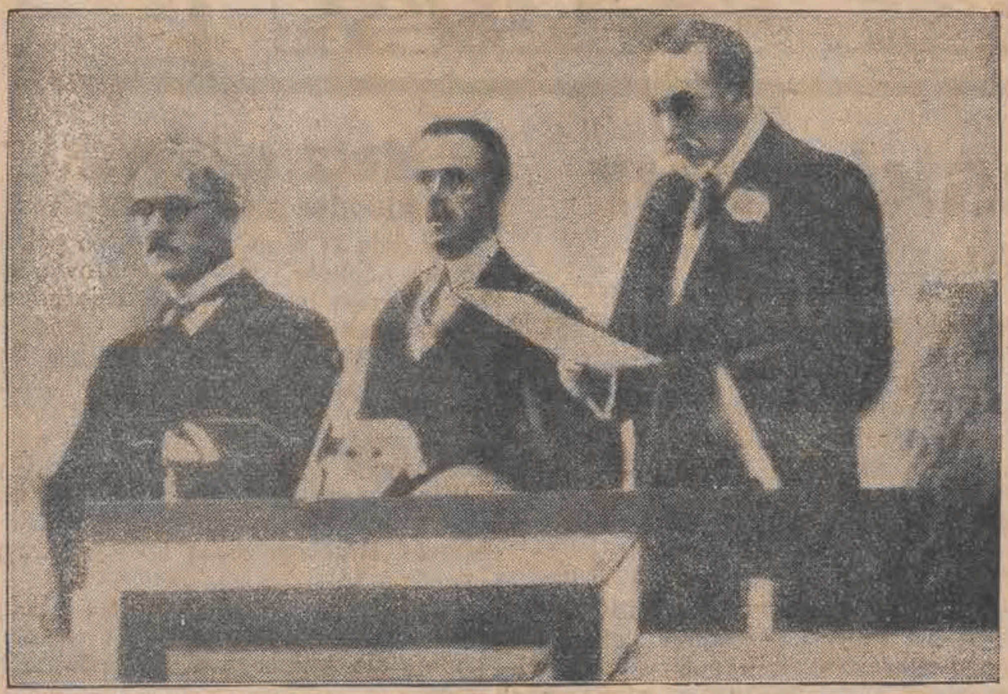

Otwarcia konferencji gospodarczej w Londynie dokonał król angielski Jerzy. Z lewej widzimy premjera Mac Do- nalda, przewodniczącego konferencji.

Z konferencji gospodarczej w Londynie

Dla członków konferencji gospodarczej w Londynie przygotowano olbrzymie sale wypoczynkowe, licząc się z ich z męczeniem w ciągu długich godzin obrad

W ubiegłą niedzielę odbył się na stadjonie hippicznym w Łazienkach konkurs o „Nagrodę Polski", ufundowaną przez Pana Prezydenta R. P. Konkurs zakończył się olbrzymim sukcesem ekipy polskiej, która zajęła pierwsze miejsce w konkurencji drużynowej i indywidualnej. — Na zdjęciu naszem podajemy zwycięską drużynę.

Święto narcyzów w Montreaux

W Montreux, nad jeziorem genewskim odbywa się rok rocznie w dniach 10 i 11 czerwca tradycyjne święto narcyzów, którego punktem kulminacyjnym jest korso kwiatowe.

Po zamachu na Venizelosa

Powyżej reprodukujemy pierwsze zdjęcie dokonane po zamachu na Venizelosa w Atenach. Venizelos opuszcza szpital, do którego przewieziono jego żonę.

Codzienna nowelka „Expressu".

Zazdrosny mąż.

Helena była sama. Mąż jej wyjechał z Paryża w sprawach handlowych i miał powrócić dopiero za tydzień.

Helena czekała na swą wieloletnią, wypróbowaną przyjaciółkę, Elzę.

Dopiero przed kilku godzinami otrzymała od niej następujący liścik:

— Najdroższa, wybacz, że od kilku dni nie dawałam żadnych wieści. Stało się coś, co z pewnością zaważy na dalszem mojem życiu. Dziś po południu przyjdę do ciebie i wszystko ci opowiem. Twoja Elza.

Tym razem Elza była bardzo punktualna.

Dwie młode, eleganckie kobiety zamknęły się w zacisznym buduarze.

— Co ci się stało? — spytała Helena, spoglądając z pewnym niepokojem na przyjaciółkę.

— Powiem ci, wszystko ci powiem— rozpoczęła cicho Elza. — Tylko tobie, więcej nikomu! Wczoraj poraz pierwszy w życiu zdradziłam mego męża. Wiesz, że do tej pory byłam mu wierna, że żaden mężczyzna, prócz niego, nie potrafił mnie zainteresować. Ale Ryszardowi Dantralowi nie potrafiłam się oprzeć. Kocham go nad życie i jestem strasznie szczęśliwa. Mój mąż, Ernest, kocha mnie bardzo i jest niesłychanie zazdrosny. — Wprawdzie do tej pory ma do mnie wielkie zaufanie i nigdy mnie nie śledzi, ale jeśli dowie się, że go zdradzam, z pewnością zabije mnie i Ryszarda!

Helena wprawdzie była innego zdania o Erneście i uważała, że nie jest on zdolny do żadnych gwałtownych czynów ale nie powiedziała o tem przyjaciółce.

— Dlaczego więc ryzykujesz? — spytała Elzę.

— Dlatego, że kocham Ryszarda. Nie opuszczę go, choćbym nawet miała zginąć. Ale będę ostrożna, bardzo ostrożna. Właśnie dlatego zwracam się do ciebie.

— Do mnie? — zdziwiła się Helena.

— Tak, właśnie do ciebie. Do tej pory spotykałyśmy się przeciętnie cztery razy tygodniowo. Obecnie będziemy się widywać tylko raz w tygodniu, ale oficjalnie cztery. Gdy będę u Ryszarda, Ernest musi wiedzieć, że spędzam z tobą popołudnie.

— Ależ, kochana Elzo — zaoponowała Helena — mój mąż z pewnością się na to nie zgodzi.

— Twój mąż? — krzyknęła Elza. — Ty go masz zamiar wtajemniczać w moje intymne sprawy? Zaklinam cię, nie czyń tego! Prócz ciebie, nikomu nie wolno wiedzieć o Ryszardzie! Jeśli ty mi nie pomożesz, to chyba nie znajdę żadnego wyjścia z tej strasznej sytuacji. Pamiętaj o tem, że mój mąż jest niesłychanie zazdrosny, że mi będzie groziła śmierć.

Elza wybuchnęła płaczem.

Helena miała dobre serce, nie potrafiła odmówić.

— Jakaś ty dobra, jaka kochana! — zawołała Elza, ocierając łzy chusteczką. Teraz muszę ci dać pewne wskazówki. Otóż w te dnie, kiedy będę się spotykała z Ryszardem, nie wolno ci będzie chodzić do żadnej z modnych kawiarń, ani nawet parku. Bo ktoś cię tam może zobaczyć beze mnie. Nie wolno ci będzie również siedzieć w domu. Wiesz przecież, że nasze służące dobrze żyją ze sobą. Będziesz więc musiała chodzić do podrzędniejszych kawiarenek lub parków, położonych zdala od śródmieścia.

Warunki były ciężkie, ale Helena musiała się zgodzić.

I od tego dnia otrzymywała dość często następujące liściki:

— Najdroższa przyjaciółko! Spotkamy się dopiero w poniedziałek, ale oficjalnie spędzamy w dwójkę czwartkowe popołudnie. Pamiętaj o tem, najdroższa. Twoja Elza.

I Helena musiała postępować tak, jak Elza sobie życzyła.

W ciągu trzech tygodni spędzała często godziny popołudniowe w zacisznym, pięknym parku na jednem z przedmieść. Zabierała ze sobą książkę lub jakąś robótkę.

Pewnego popołudnia, gdy znów znalazła się w tym parku, ogarnęło ją przerażenie. Zobaczyła Ernesta. Ukłonił się on jej z ujmującym uśmiechem i natychmiast się przysiadł.

— Elza dziś ma randkę z Ryszardem co? — rzekł wesoło. — Wiem o tem wszystkiem. Żal mi tylko pani, że się pani nudzi w tym ogrodzie. Widzi pani, jeśli chodzi o mnie, to jestem nawet zadowolony, że Elza znalazła kochanka. Przynajmniej teraz mam już zupełny spokój i mogę się często spotykać z moją przyjaciółką. Proszę jednak panią bardzo o dyskrecję. Elza nie powinna wiedzieć o naszem spotkaniu.

Ernest spieszył się do swej kochanki. Rozmowa trwała więc krótko.

Gdy nazajutrz Helena spotkała przyjaciółkę, opowiedziała jej wszystko.

— Rozumiem — odparła jej sucho Elza — znudziło ci się już to wszystko. Nie chcesz mi pomagać. I dlatego wymyśliłaś całą tę historję. Mój mąż nigdy nie potrafiłby mnie zdradzić. Jesteś wstrętna!

Oburzona Helena wskazała jej drzwi.

Od tego dnia, więcej już nigdy się nie spotykały....

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty): nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.